



tekst

ANNA GÓRNIAK

redaktor wydania

Stare powiedzenia zawsze miały w sobie ziarno prawdy. Muzyka łagodzi obyczaje, wiedza poszerza horyzonty... mądrości innych stają się naszymi. Na szlaku letniego odpoczynku znaleźć można miejsca dające wytchnienie od codzienności oraz wzbogacające naszą wiedzę o kolejne ciekawe rzeczy. Przykładem może być Chopinowska Szafarnia (str. VI-VII). Zwłaszcza dzisiaj, gdy ciągle za czymś gonimy, czas może być naszym sprzymierzeńcem lub wrogiem. O tym, że pośpiech i brak roztropności mogą być przyczyną różnych tragedii, czytaj na str. V.

Przewodnicy turystyczni, chór młodzieżowy, Służba Maltańska to niektóre z młodzieżowych owoców Festiwalu Młodych w Pułtusku.

To nie było jedno z wielu wydarzeń religijnych, ale projekt ewangelizacyjny, który ciągle trwa – mówi ks. Jacek Gołębiowski o grupach, które pozostały po festiwalu. Trwał zaledwie 4 dni, od 25 do 28 czerwca, ale już na długo wcześniej uformowała się grupa blisko 100 młodych wolontariuszy.

Kto w sierpniu będzie zwiedzał kolegiatę, może spotkać jednego z 13 młodych przewodników po kościele i pułtuskiej starówce, którzy rozpoczęli swą działalność w czasie festiwalu.

Przed kilkoma dniami zarejestrowano Stowarzyszenie „Maltańska

Co zostało z Festiwalu Młodych?

Rodzi się wolontariat



60-osobowy chór Festiwalu śpiewał z pasją, bo „najważniejsze było nie to, jak śpiewasz, ale czy to lubisz”

Służba Medyczna – Pomoc Medyczna”, które skupia 24 członków.

– To trwały ślad po festiwalu, bo wtedy młodzi wolontariusze przeszli swój chrzest bojowy – mówi ks. Gołębiowski. Po Pocku to drugi oddział maltańczyków w diecezji.

Sylwia Zdunek i Magda Ausfeld śpiewały w 60-osobowym chórze.

– Chciałyśmy się w to zaangażować, bo dla prowadzących

najważniejsze było nie to, jak śpiewasz, ale czy to lubisz.

Grupę młodych przygotowywali Martyna i Marek Karwańscy z Muzycznej Szkoły „Yamaha” w Pułtusku oraz księża Tomasz Kalinowski i Krzysztof Świerczyński. Najmłodszy członek chóru ukończył w tym roku szkołę podstawową, najstarsi już pracują.

Ks. Włodzimierz Piętka

„Miłość w prawdzie” kupowana



PŁOCK. – W księgarni mamy wciąż do nabycia egzemplarze encykliki Benedykta XVI – mówi s. Jadwiga

Mimo że dokumenty papieskie nie należą do łatwych lektur, jest spore zainteresowanie nową encykliką Benedykta XVI. W płockiej księgarni diecezjalnej rozeszło się już około 150 egzemplarzy. – Otrzymaliśmy ją już w dwa dni po ogłoszeniu i mimo sezonu wakacyjnego rozchodzi się dobrze – mówi ks. Janusz Mackiewicz, dyrektor Płockiego Instytutu Wydawniczego. – Zainteresowane są nią zwykle osoby w średnim wieku i starsze. Czasem jest tak, że wchodzi do sklepu, żeby kupić jakąś inną książkę, widzą wyłożone egzemplarze „Caritas in veritate” i ją też kupują – mówi s. Jadwiga Karpńska, słuźka, pracująca w księgarni. Polskie tłumaczenie dokumentu w wersji książkowej wydało Wydawnictwo M, w cenie 3,95 zł.

am



AGNIESZKA MAŁECKA

Danuta Janicka

Prezes Akcji Katolickiej
Diecezji Płockiej

Od 1997 roku, kiedy to po raz pierwszy wyruszyłam na pielgrzymi szlak, tak organizuję sobie moje wakacje, aby nie zabrakło w nich czasu dla Pana Boga. Czekam z radością na kolejne pielgrzymowanie, aby pokonać się Matce Bożej.

Kiedy jestem oddalona od codziennych spraw, łatwiej jest mi wierzyć, łatwiej jest nawiązywać osobisty kontakt z Bogiem i Jego Matką. Wakacje pozwalają pogłębiać swoją duchowość, pozwalają dostrzegać Boże drogowskazy, które pomagają mi prostować ścieżki życiowe. W tym roku moje pielgrzymowanie odbędzie się po jednym z najstarszych szlaków pielgrzymkowych, po górskich ścieżkach w Hiszpanii, które – mam nadzieję – zaprowadzą mnie i moje dwie koleżanki do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela. Istniejąca od ponad 1000 lat Droga św. Jakuba jest jednym z najważniejszych chrześcijańskich szlaków pielgrzymkowych, obok szlaków do Rzymu i Jerozolimy. Według legendy, ciało św. Jakuba zostało przewiezione łodzią do północnej Hiszpanii, i zostało pochowane w miejscu, gdzie dziś istnieje miasto Santiago de Compostela.

Wypowiedź dla „Gościa Płockiego”
17.07.2009

Pielgrzymka do Zabawy

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY organizuje diecezjalną, autokarową pielgrzymkę do Zabawy w diecezji tarnowskiej na urodziny bł. Karoliny Kózkówny. Odbywać się ona będzie od 31 lipca do 3 sierpnia. Program kilkudniowego pobytu obejmuje miejsca związane z życiem błogosławionej. W trakcie pobytu w Zabawie pielgrzymi m.in. odwiedzą dom rodzinny – muzeum i kaplicę bł. Karoliny; Drogę krzyżową szlakiem męczeństwa, kapliczkę z cudownym źródłem, którą opiekowała się błogosławiona, szkołę,



DARIUSZ ŚWITALSKI

Już wkrótce relikwie bł. Karoliny Kózkówny odwiedzą parafie diecezji płockiej

do której uczęszczała, cmentarz, miejsca pierwszego i drugiego pochówku bł. Karoliny. Więcej informacji można uzyskać drogą

mailową: kornelia_morawska@ksm.plock.iap.pl lub pod numerami tel.: 660-298-440; 511-954 – 170.

ag

Nowe www

PŁOCK. Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę i Domowy Kościół mają nowe strony internetowe. Choć wakacje są spokojniejszym czasem, z przeznaczeniem na urlop, na pielgrzymce i w Oazie Rodzin dzieje się wiele. – Strona internetowa jest szansą połączenia ludzi, którzy są rozproszeni po całej diecezji, ale przez Internet mogą z bliska śledzić, co się dzieje we wspólnocie, w której duchowo wzrastają – mówi ks. Andrzej Pieńdyk, diecezjalny moderator Domowego Kościoła i kierownik pielgrzymki. Na każdej ze stron: www.pielgrzymka.com i www.dkplock.cba.pl, istnieje możliwość logowania się, zaczerpnięcia informacji i materiałów formacyjnych.



W czasie pielgrzymki to najczęściej odwiedzana strona diecezji płockiej

[dkplock.cba.pl](http://www.dkplock.cba.pl), istnieje możliwość logowania się, zaczerpnięcia informacji i materiałów formacyjnych.

wp

Ma 580 lat

MŁAWA. Od 11 do 13 lipca świętowano urodziny miasta. Po raz pierwszy wszedł do obiegu dukat mławski – okolicznościowa moneta wartości 4 zł. Można się nim posługiwać w niektórych punktach miasta do 30 września. – Moneta ma przede wszystkim wartość numizmatyczną, już jest poszukiwana przez koneserów. Ukazała się w nakładzie 20 tys. egzemplarzy – mówi rzecznik urzędu miasta, Magda Grzywacz. Inną nowością Dni Mławy był „Wojcieszek” – czekoladowe ciasto z bakaliami i pokruszonymi herbatnikami, ozdobione lukrowaną literą „W”. Była to pierwsza edycja ciastka. Ma ono promować miasto, którego

patronem jest św. Wojciech. Wreszcie, w drodze na stadion miejski, gdzie odbyły się dwa wielkie koncerty, powstał Jarmark Wojciechowy, gdzie ustawiono stragany z wyrobami kowalstwa artystycznego i rękodzielnictwa. – Tam każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Furorę robił stragan z perukami – mówi Magda Grzywacz. Więcej informacji na temat okolicznościowych wystaw i wydawnictw z okazji urodzin Mławy na www.mlawa.pl.

Dukaty mają na awersie ratusz, na rewersie – herb i napis „580 lat Mławy”



Z ARCHIWUM URZĘDU MIASTA MŁAWY

GOŚĆ PŁOCKI

plock@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock,
ul. Tumska 3
TELEFON/FAKS 024 264 66 25
REDAGUJA: ks. Włodzimierz Piętko
– dyrektor oddziału, Anna Górniak,
Agnieszka Małicka

Od 6 do 14 sierpnia na Jasną Górę

Pielgrzymka na „TAK”



ARCHIWUM PIESZEJ PŁOCKIEJ PIELGRZYMKI

„Życiu, Miłości, Bogu – TAK”, to hasło 28. pieszej pielgrzymki z Płocka na Jasną Górę. O rekolekcjach w drodze, konfesjonale na nogach i drodze do Matki z ks. **Andrzem Piędykiem**, kierownikiem płockiej pielgrzymki, rozmawia ks. **Włodzimierz Piętka**.

Ks. WŁODZIMIERZ PIĘTKA: Ile razy Ksiądz był na pielgrzymce?

Ks. ANDRZEJ PIĘDYK: – 9 razy szedłem pieszo do Częstochowy, w tym roku będę prowadził pielgrzymkę po raz 4. jako główny przewodnik. Pierwszy raz poszedłem po III klasie liceum, gdy przygotowywałem się do matury. Po latach pamiętam życzliwość i otwartość ludzi, których wtedy spotkałem. Ktoś z naszej grupy oddał wtedy swoje buty innemu pielgrzymowi, bo ten miał kłopoty z chodzeniem. Takie przykłady życzliwości można spotkać wielokrotnie, bo pielgrzymka wywala dobro, solidarność i troskę o drugiego człowieka.



– Choć rzeczywiście zmniejszyła się liczba uczestników, to jednak pielgrzymka nie starzeje się. Co roku zdecydowana większość, nawet 70 proc., idzie po raz pierwszy. Nie ma tu miejsca na rutynę, bo każda pielgrzymka jako duchowe przeżycie jest niepowtarzalna. A jeśli jest to pierwsza pielgrzymka, to często pozostaje w pamięci jako niezapomniana. Ja zapamiętałem z mojej pierwszej pielgrzymki wielką życzliwość i otwartość osób, które spotkałem na trasie. Później wracałem na pielgrzymkę, a te osoby czekały, opowiadały o swoim życiu: traktowały nas jak członków swych rodzin.

Co jest najważniejsze na pielgrzymce?

– Intencja i potraktowanie pielgrzymki jako rekolekcji w drodze. Jeśli tak spojrzymy, to wtedy znajdą się siły i wola, aby podjąć trud.

Niestraszne im odległość, zmęczenie czy pogoda. W podjętych intencjach gotowi są podjąć wyzwanie pielgrzymowania

Czasami widzimy, że starsza osoba lepiej sobie radzi z trudami drogi niż młodszy, wysportowany, fizycznie lepiej przygotowany. Aby pójść na pielgrzymkę, potrzeba wiary. Wtedy można zrozumieć lepiej hasło, jakie wybraliśmy na drogę. W tym roku nawiązuje ono do słów „Otoczmy troską życie”. Aby było bardziej wyraźne i zrozumiałe, przetłumaczyliśmy je na: „Życiu, Miłości, Bogu – TAK!”.

Co jest najtrudniejsze?

– Pewnie czas przed wyjściem pielgrzymki, kiedy ktoś zastanawia się, zbiera argumenty za i przeciw, waha się i myśli, co powiedzą inni. Aby wyjść, potrzeba odwagi, a później każdy dzień mija niesamowicie szybko.

Wielu w tym roku może zniechęcić pogoda.

– Z pewnością nie zabraknie słońca łaski Bożej, abyśmy mogli dotrzeć do celu. Pielgrzym przyjmuje każdą pogodę jako dar Pana Boga, który z pewnością pomoże. ■

Krótko o pielgrzymce

Chodzi od 28 lat z Płocka; trasa przemarszu liczy 268 km, do pokonania w 9 dni. Pielgrzymka wędruje w 11 grupach, które odpowiadają poszczególnym rejonom diecezji. Od lat są one związane z określonymi kolorami:

- biała: dekanat Ciechanów Wsch. i Zach., Strzegowo,
- białoczerwona: Płock Wsch., Płock Zach., Bodzanów, Bielsk,
- błękitna: Nasielsk, Zakroczym,
- brązowa: Rypin, Dobrzyń n. Drwęcą, Żuromin,
- granatowa: Płońsk, Raciąż, Wyszogród,
- miedziana: Mława,
- pomarańczowa: grupa salezjańska,
- srebrna: Pułtusk, Serock,
- zielona: Sierpc, Dobrzyń n. Wisłą, Tłuchowo,
- złota: Przasnysz, Maków Mazowiecki, Dzierzgowo,
- żółta: Gostynin, Gąbin.

Grupy z Dobrzyń n. Drwęcą i Rypina przyjdą w pieszej pielgrzymce do Płocka.

W obsłudze pielgrzymki jest zaangażowanych blisko 80 osób (służby: medyczna, kuchnia, techniczna, informacja, liturgiczna, zaopatrzenie, kwatermistrzowska, ekologiczna i inne). Około 50 porządkowych przeszło szkolenie odpowiedzialnych za bezpieczne kierowanie ruchem.

Zapisy na pielgrzymkę pieszą i duchową są prowadzone w każdej parafii.

Więcej o płockiej pielgrzymce na: www.pielgrzymka.com

Katechizm Płocki

Człowiek dla człowieka...

To może dla niektórych wydać się dziwne, ale przykazania chronią człowieka i przypominają o prawdach najważniejszych, nie tylko z punktu widzenia chrześcijańskiego. **Przypominają, aby człowiek po prostu był człowiekiem.**

1. Wiele emocji w społeczeństwie w ostatnich latach wywołała do końca nie rozwikłana sprawa porwania, przetrzymywania, a w końcu bestialskiego zamordowania syna płockiego biznesmena. Serwisy informacyjne z całego świata bardzo często przynoszą wiadomości o aktach terrorystycznych, zamieszkach czy innych aktach przemocy w różnych częściach świata. Jak oceniać moralnie te zagrożenia?

2. Uprawdanie i branie zakładników, terroryzm, torturowanie fizyczne lub psychiczne w celu uzyskania zeznań, zaspokajanie nienawiści, zastraszanie przeciwników, stosowanie przymusu psychicznego, okaleczanie, ranienie, sterylizacja itp. Katechizm Kościoła Katolickiego jednoznacznie określa jako grzechy przeciwko piątemu przykazaniu Dekalogu oraz brak poszanowania integralności cielesnej i godności osoby ludzkiej (por. KKK 2297).

3. Katechizm ostro ocenia pod względem moralnym poszczególne zagrożenia integralności cielesnej człowieka. Czytamy w nim, że: „**Uprawdanie i branie zakładników sięgają groź i w ten sposób wywierają niedopuszczalną presję na ofiary. Są one moralnie niedopuszczalne**” (KKK 2297). Ten kto zabija przez akty terrorystyczne, żywi pogardę dla ludzkości. Terrorysta uważa, iż prawda, którą wyznaje, czy cierpienia, jakie przeszedł, mają wartość tak absolutną, że uprawniają go do zareagowania nawet niszczeniem niewinnego życia ludzkiego.



Niekiedy terroryzm rodzi się z fanatycznego fundamentalizmu, pochodzącego z przekonania, że wszystkim można narzucić własne widzenie rzeczywistości. Tymczasem, nawet jeśli dochodzi się do poznania prawdy – co zachodzi zawsze w sposób ograniczony i niedoskonały – nie można jej nigdy narzucać. Roszczenie sobie prawa do narzucenia innym przemocą tego, co uważa się za prawdę, oznacza pogwałcenie godności człowieka i ostatecznie zniewagę Boga, którego jest on obrazem. Dlatego religijny fanatyzm jest postawą całkowicie sprzeczną z wiarą w

Boga. W gruncie rzeczy, terroryzm instrumentalizuje nie tylko człowieka, lecz także Boga, czyniąc z Niego bożka, którym terrorysta posługuje się do własnych celów. **„Terroryzm, który grozi, rani i zabija wszystkich bez różnicy, jest w głębokiej sprzeczności ze sprawiedliwością i miłością”** – czytamy w Katechizmie (KKK 2297).

Stosowanie przemocy, tortur w celu uzyskania zeznań, ukarania winnych, zastraszanie przeciwników sprzeciwia się poszanowaniu osoby i godności ludzkiej (por. KKK 2297).

Piąte przykazanie zakazuje okaleczania ludzkiego ciała. Tylko względy medyczne (na przykład dokonywanie operacji) mogą usprawiedliwić takie działania. Rodzajem okaleczenia jest również sterylizacja, czyli pozbawienie człowieka zdolności dawania nowego życia, uczynienie go fizycznie bezpłodnym. Dotyczy to zarówno mężczyzny, jak i

kobiety. Pozbawienie człowieka zdolności rozrodczych jest grzechem ciężkim, ponieważ okalecza organizm ludzki, a tym samym narusza moralny ład ustalony przez Stwórcę w tej dziedzinie, z którą łączą się dwie zasadnicze wartości - życie i miłość. Dlatego też, **„bezpośrednio zamierzone amputacje, okaleczenia ciała lub sterylizacje osób niewinnych są sprzeczne z prawem moralnym poza wskazaniem medycznymi o charakterze ścisłym”** (KKK 2297).

Katechizm przyznaje, że Kościół w swojej historii nie zawsze zdecydowanie przeciwstawiał się stosowaniu tortur i innych okrutnych działań przez rządy w celu utrzymania prawa i porządku. Dziś stało się oczywistym, że „te okrutne

praktyki nie były ani konieczne dla porządku publicznego, ani zgodne ze słusznymi prawami osoby ludzkiej. Przeciwnie – praktyki te prowadzą do jeszcze większych poniżeń. Powinno się działać w celu ich zniesienia. Trzeba modlić się za ofiary i za ich katów” (KKK 2298).

4. Zapamiętajmy: Do praktyk godzących w poszanowanie integralności osoby ludzkiej należą: uprawdanie i branie zakładników, terroryzm i stosowanie tortur, przemoc oraz bezpośrednio zamierzona sterylizacja. Natomiast amputacje i okaleczenia ciała osób są moralnie dozwolone tylko w wyniku leczniczych wskazań medycznych (por. KomKKK 477).

Ks. Sławomir Filipiński



Akty przemocy są wyrazem pogardy dla życia

Myślę **sobie...**

felieton

Ks. MAREK WILCZEWSKI

wykładowca homiletyki

Uwięzieni w kościele...

Jestem w jednej z parafii naszej diecezji. 32 stopnie Celsjusza. Rozpalone powietrze wdiera się przez otwarte drzwi do wnętrza kościoła. Msza święta, po blisko pięćdziesięciu minutach, dobiega końca. Choć to Suma, na którą przychodzi najczęściej ludzi, nie trwa długo – proboszcz wie, że jego parafianie woła „sprawną” liturgię. Ledwie zabrzmiała ostatnia pieśń, ogromna część obecnych wykonuje dziwnie dygnięcie w stronę ołtarza (trudno to uznać za przyklęknięcie), drapie się prawą ręką po klatce piersiowej (co zapewne ma symbolizować znak krzyża) i rusza hurmem do drzwi. I wtedy... W ciągu dosłownie kilku sekund z błękitnego dotychczas nieba, które w jednym momencie stało się czarne, spadł deszcz. Deszcz? Raczej straszliwa ulewa, jak gdyby wszystkie zastępy aniołów zaczęły płakać nad ludźmi, którzy odrobili pańszczyznę wobec Boga i pędzą do swoich domów... A ludzie? Obrócenie tyłem do ołtarza, tyłem do Najświętszego Sakramentu, stoją w drzwiach kościoła i wpatrują się w ścianę deszczu, komentując półgłosem nagłą zmianę pogody. Jedynie kilka starszych pań pozostało w ławkach, modląc się i adorując Chrystusa, z którym przed chwilą spotkały się w Eucharystii. Reszta czeka, aż przestanie padać. Logiczne. Cóż bowiem można robić w kościele, kiedy Msza święta już się skończyła?

Czarne punkty w diecezji

Ostrzegają i informują



„Czarne punkty” to nie tylko ogromne tablice ostrzegawcze, to znak:

– **kierowco, noga z gazu, miej się na baczności!**

Na drogach coraz ciasniej. Latem przybywa samochodów, ale i amatorów szybkiej jazdy. Im więcej koni pod maską, tym licznik prędkościomierza wskazuje znacznie więcej, niż dopuszczają przepisy.

Dają do myślenia

Tam, gdzie miejsca i odcinki dróg są wyjątkowo niebezpieczne, gdzie szczególnie często dochodzi do wypadków i kolizji drogowych, a liczba rannych i zabitych jest większa niż przeciętna, ustawiono tzw. czarne punkty.

Teren naszej diecezji przecina szereg dróg krajowych, wojewódzkich, powiatowych i gminnych. W Skępem na drodze krajowej nr 10 zginęło już do tej pory 11 osób, a aż 45 zostało rannych. Równie niebezpieczne miejsce znajduje się w Lelicach na drodze wojewódzkiej nr 560. Tu liczba ofiar to 2 zabitych i 19 rannych.

Czy stawianie takich tablic przynosi wyniki?

– W dużym stopniu tak. Dzięki tym znakom zmniejszyła się liczba wypadków w okolicy, gdzie

są ustawione. Dzięki czarnym punktom podniósł się poziom świadomości społecznej na temat zagrożeń mogących zaistnieć na drodze. One przemawiają do każdego użytkownika – mówi Sławomir Krystek, kierownik Referatu Rolnictwa, Budownictwa i Gospodarki Komunalnej w gminie Gozdowo, na terenie której znajduje się czarny punkt.

Patron kierowców

Innym znakiem ostrzegawczym dla użytkowników dróg mogą być małe krzyże ustawiane przy drogach. To znaki, że w tym miejscu skończyło się czyjeś życie. Czasem schowane w gęstwinie traw, są dowodem na to, że na baczności trzeba się mieć zawsze.

Kierowcy zabierają z sobą często dodatkowego pasażera, św. Krzysztofa. „Daj nam Boże pustą drogę...”, św. Krzysztofie módl się za nami...” – zanosząc to wołanie, wierzą, że z pomocą świętych bezpiecznie dotrą do celu.

Anna Górniak

LELICE. Droga wojewódzka nr 560. Z chwilą ustawienia znaku znacznie poprawiło się bezpieczeństwo w tej miejscowości

W tych miejscach uważajmy szczególnie:

- **POWIAT PŁOCKI:** główne ciągi komunikacyjne biegnące przez miasto Płock, w ich obszarze duże skrzyżowania; trasa nr 62 Słupno–Cekanowo; nr 60 Płock–Łąck
- **POWIAT CIECHANOWSKI:** trasa nr 50 – Ojrzeń–Kraszewo
- **POWIAT PŁOŃSKI:** trasa 632 – Płońsk–Nowe Miasto; Strachowo, Kożoźb, nr 7 – Przyborowie, Dłużniewo, Szymaki, nr 62 – Chociszewo, Goławin, nr 50 – Biele
- **POWIAT SIERPECKI:** trasa nr 10 – Stropkowo i Mieszaki

■ R E K L A M A ■

Doświadcz mocy wspólnej modlitwy

Katolickie Radio

Modlimy się z wami i za Was

Wpisz swoją intencję do internetowej księgi na stronie

Płock

104,3 FM

www.krpradio.pl

Śladem pielgrzym

WAKACJE NA WYCIĄgniĘCIE RĘKI. Przez Szafarnię już w średniowieczu szli pielgrzymi, zmierzając do Santiago de Compostela, a swoje młodzieńcze wakacje spędzał tu Fryderyk Chopin. **Gdzie jest Szafarnia? Niedaleko Golubia-Dobrzynia, w parafii Płonne, w naszej diecezji.**

tekst i zdjęcia

Ks. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

wpietka@goscniedzielny.pl

Tu przez wieki prowadził szlak pielgrzymi od krajów bałtyckich, przez Polskę, Niemcy, Francję i Hiszpanię do grobu św. Jakuba Apostoła w Santiago de Compostela. Kilka lat temu został on na nowo odkryty i oznakowany dla współczesnych wędrowców.

– Coraz częściej pojawiają się u nas pielgrzymi z plecakiem i charakterystyczną muszlą: są to pielgrzymi do św. Jakuba. Ostatnio była u nas duża grupa z Hiszpanii, zwiedzająca miejsca związane z Chopinem, i z wielkim entuzjazmem odkryła w tym miejscu Camino de Santiago – mówi dyrektor Ośrodka Chopinowskiego Agnieszka Brzezińska.

Chopin nieznan

A Chopin w Szafarni? Historycznie nie pozostało po nim wiele. Nie istnieje modrzewiowy dwór, w którym mieszkał, a tym bardziej przedmioty, których mógł używać. Nie ma też portretu młodego Chopina. Nie ocalało nic, tylko muzyka i listy. Ale aby je lepiej zrozumieć, trzeba odkryć Szafarnię.

„Jestem zdrow z łaski Pana Boga i najprzyjemniej czas mi schodzi. Nie czytam, nie piszę, ale gram, rysuję, biegam, używam świeżego powietrza...” – pisał Chopin do rodziców o swych wakacjach 10 sierpnia 1824 r.

Do Szafarni przyjeżdżał dwukrotnie: w 1824 i 1825 r. do swego szkolnego kolegi Dominika Dziewanowskiego. Miał wtedy 14 lat. Wcześniej ojciec przyszłego kompozytora, Mikołaj Chopin, najprawdopodobniej pracował jako guwerner i nauczyciel w Szafarni. Zażyłość pomiędzy dwoma rodzinami wzmocnił dodatkowo fakt, że Jan Nepomucen Dziewanowski, ojciec Dominika, trzymał do chrztu siostrę kompozytora, Ludwikę Chopinównę.

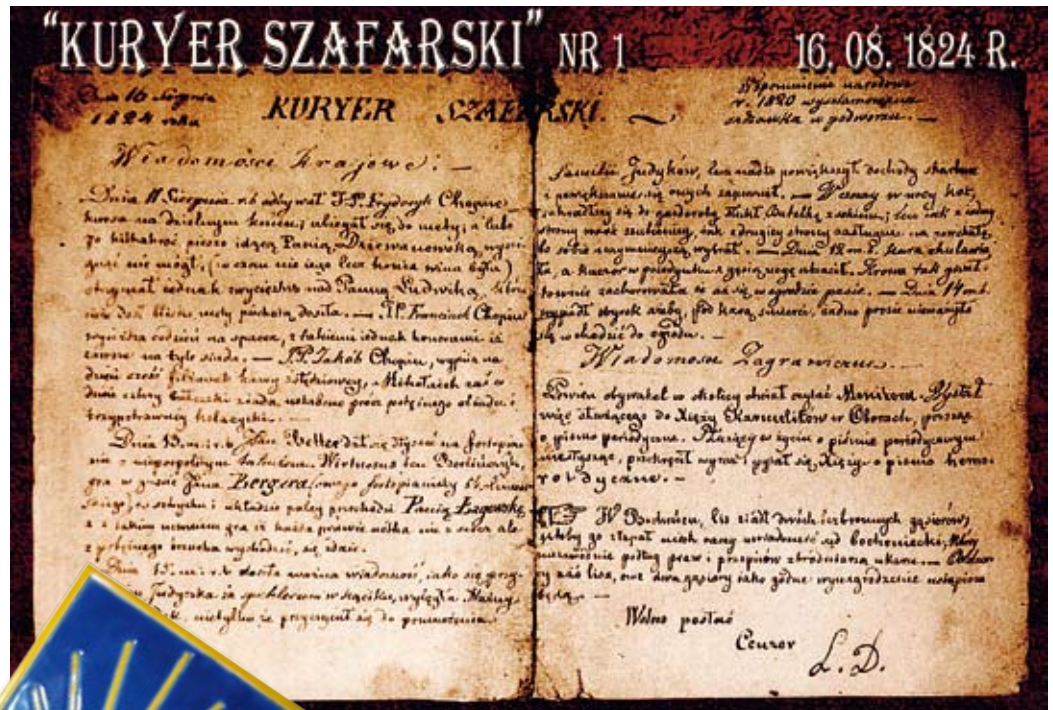
Jak oceniają znawcy twórczości Chopina, wakacje szafarskie miały wpływ na kształtowanie się jego wrażliwości artystycznej. To właśnie w Szafarni po raz pierwszy Chopin miał kontakt z autentyczną muzyką ludową, której echo odbiło się w jego licznych kompozycjach. Wiadomo, że odwiedzał miejscowe karczmy żydowskie, słuchał melodii miejscowych grajków, sam grywał na organach w kościele parafialnym w Płonne i w Oborach. Co więcej, wielu badaczy uważa,



ów i Chopina



Agnieszka Brzezińska od stycznia 2009 jest dyrektorem ośrodka. OBOK: Charakterystyczna muszla oznaczająca Szlak św. Jakuba do Santiago de Compostela widnieje również w Szafarni
PO PRAWEJ U GÓRY: Podczas pobytu w Szafarni Chopin opisywał niemal wszystkie wydarzenia i umieszczał je w listach zwanych „Kurierami Szafarskimi”, które następnie wysyłał do rodziców w Warszawie



Pałac w Szafarni – siedziba Ośrodka Chopinowskiego. Jest on otoczony parkiem i stawem w kształcie fortepianu (NA SĄSIEDNIEJ STRONIE). Niektóre drzewa w parku pamiętają wakacje Chopina

że chętnie improwizowane na tematy zasłyszanych ludowych śpiewek mazurki, często grywane podczas wakacyjnego pobytu w Dziewanowskich, stały się pierwowzorami dojrzałych dzieł kompozytora. Istnieją przypuszczenia, że wówczas powstała pierwsza wersja mazurka a-moll op. 17, nr 4 zwanego „Żydkiem”.

Dziś, nieopodal miejsca, gdzie stał modrzewiowy dwór

Dziewanowskich, w którym zatrzymywał się Chopin, stoi pałac z końca XIX w. Jest siedzibą drugiego w Polsce (po Żelazowej Woli) Ośrodka Chopinowskiego. Wokół rozciąga się park z drzewami pamiętającymi czasy młodego Chopina. Wśród pomników przyrody znajdujących się na terenie parku na szczególną uwagę zasługują: Grusza Chopina oraz Dęby Dziewanowskich.

Dziś Szafarnię odwiedza ok. 1000 osób miesięcznie.

– Chcemy podjąć się próby ożywienia Camino Polaco, wędrówki do św. Jakuba przez Polskę. Z tej racji w październiku planujemy przygotowanie międzynarodowej konferencji z udziałem gości z Hiszpanii, aby uczyć się od nich, jak odkryć i kulturować ten piękny szlak łączący Europę – mówi Agnieszka Brzezińska. ■

Szafarnia zaprasza

od wtorku do piątku:
8.00 – 18.00
 sobota – niedziela:
12.00 – 18.00
 poniedziałek:
nieczynne

Więcej informacji na stronie:
www.szafarnia.art.pl

ZAKONY W DIECEZJI. **Albertynki**

Siostry od Biedaczyny z Krakowa

– Zgodnie z wolą samego św. Brata Alberta **idziemy do pracy tam, gdzie nikt inny nie chce** – mówią o swoim charyzmacie albertynki. W płockiej diecezji są w Ciechanowie, na terenie Domu Pomocy Społecznej. Pierwsze siostry przysły tu do pracy w bardzo ciężkich warunkach 40 lat temu.

Ciechanowski dom zgromadzenia w ciągu całego okresu swojego istnienia skupiał czasem po kilkanaście sióstr. Dziś pracują tu tylko cztery.

– W zakonie jest coraz mniej powołań, a liczba takich ośrodków i potrzeba pracy w nich nie maleją – wyjaśnia s. Jana Czajkowska, przełożona domu. Ona, s. Elżbieta i s. Daria pracują jako pielęgniarki na oddziałach DPS-u, a s. Dolorosa katechizuje w jednym z ciechanowskich gimnazjów. Trzy z nich pochodzą z Podlasia, jedna z Mazur.

Nie tylko tabletki

– Chciałam raz, żeby s. Jana specjalnie do mnie przysłała, i zaczęłam



„Być dobrym jak chleb” to program życia każdej albertynki. Wyraża się on często w najprostszych posługach wobec ludzi chorych i potrzebujących

wołać, że coś się ze mną dzieje. Nic mi nie było, ale siostra zaraz się pojawiła – chwali się pani Regina, jedna z pensjonariuszek domu. I dodaje, śmiejąc się: – Siostra nie może stąd odejść, bo z kim ja bym się kłóciła? – Jeszcze się pani ze mną pomęczysz, pani Regina – odpowiada żartem przełożona domu zakonnego. I pada zaproszenie: – Przyjdzie pani jutro na Różaniec do kaplicy? Pomodlimy się wspólnie.

Takiej rozmowy, bycia razem, pensjonariusze DPS-u potrzebują często najbardziej.

– Jesteśmy pielęgniarkami, więc wykonujemy typowe czynności i zabiegi. Ale nieraz sama tabletki nie pomoże, a potrzebne jest bycie przy tej osobie, ofiarowanie jej trochę ludzkiego ciepła. Ona wtedy często zapomina, że chciała lekarstwo i że ją coś boli – mówi s. Daria, która pracuje tu 9 lat.

Podobne doświadczenia ma s. Dolorosa na swoim, katechetycznym podwórku.

– Kiedy przed rokiem zaczęłam w Ciechanowie uczyć w gimnazjum, uczniowie byli zszokowani, że zwracam się do nich po imieniu. Odkryli, że są ważni każdy z osobna. Cieszą się, że ktoś ich zauważy, ma dla nich czas, nie przechodzi obojętnie – mówi siostra.

Pomoc z kaplicy

Na oddziałach DPS-u siostry mają pod swoją opieką osoby starsze, niepełnosprawne i z zaburzeniami psychicznymi. – Jesteśmy tu właściwie całą dobę i bywa tak, że trzeba pójść na oddział poza swoim

dyżurem. Byłoby bardzo ciężko, czasem nie do zniesienia, gdyby nie pomoc stąd – mówi s. Jana, wskazując na kaplicę, przez którą wchodzi się do ich pomieszczeń.

Od niedawna spełnia ona rolę tymczasowego kościoła dla nowo utworzonej parafii w Ciechanowie. W kaplicy są wystawione relikwie św. Brata Alberta i bł. s. Bernardyny Jabłońskiej. Portret „Dynki”, jak nazywał ją sam święty, wisi z boku, nad bocznym wejściem. W kaplicy codziennie odmawiany jest Różaniec. Siostry modlą się wspólnie, dołącza do nich stała grupa pensjonariuszy.

W zakonnym życiu bardzo ważne są 8-dniowe rekolekcje, które odbywają co roku na Kalatówkach, w domu generalnym w Krakowie lub innym domu zakonnym.

– Rekolekcje są po to, by nabrać siły na następny rok pracy. Przeżywamy je w milczeniu – mówi s. Dolorosa.

Spotkanie z Bratem

Siostry są po ślubach wieczystych. Na rękach nie mają obrączek; znakiem ślubów jest duży krzyż, pasyjka, który noszą zawieszony na szyi. Ważnym elementem ich duchowości jest umiłowanie Jezusa cierpiącego. Ich powołania rodziły się w różny sposób, czasem nawet wbrew środowisku rodzinnemu.

S. Jana wspomina, że swą decyzję o wstąpieniu do zakonu ukrywała przed rodzicami do końca. Z kolei s. Daria opowiada z uśmiechem, że kiedyś widując albertynki, myślała o nich: „siostry w tych okropnych welonach”. Podczas oazy wakacyjnej odwiedzała Kalatówki. Tam poznała Brata Alberta – byłego powstańca, malarza, który porzucił karierę, by stać się bratem ludzi najbardziej potrzebujących, odrzuconych przez społeczeństwo.

– Potem okazało się, że „te siostry” są właśnie od niego – wspomina ze śmiechem. Polubiła „okropny welon”, bo takim zaprojektował go sam Biedaczyna z Krakowa.

Agnieszka Małecka



Ciechanowskie albertynki przed kaplicą. Tu siostry czerpią siłę do pracy